



S O U N D R E B E L S

VIABLUÉ spikes & absorbers



Opinia 1

Większość miłośników wszelkich teorii spiskowych już na samo hasło „Strefa 51” gotowa jest rzucić wszystko i gnać do Nevady, by wraz z sobie podobnymi pasjonatami walczyć do ostatniego tchu o uwolnienie przetrzymywanych tamże kosmitów. Podobnie reagują kabloseptycy, czy też „ortodoksyjni inżynierowie” wychodzący m.in. z założenia, że skoro producent dołączył do jakiegoś urządzenia przewód zasilający i interkonekty, to nie ma powodu, by sięgać po inne a jeśli chodzi o walkę z wibracjami, to wystarczy, by dany element toru audio po prostu się nie gibał. Wystarczy bowiem nieśmiało napomknąć o jakimś przewodzie, nie daj Boże zasilającym, lub cyfrowym, bądź antywibracyjnych stolikach, platformach, stopkach, etc., by podnieśli larum wznosząc transparenty o audio voo-doo. Całe szczęście, pomimo niewątpliwej hałaśliwości, ich obecność można traktować w kategoriach lokalnego folkloru. Wystarczy bowiem zdać się na własne uszy i właśnie pod nie, oraz pod indywidualne gusta konfigurować wymarzony system. Jeśli zastanawiacie się Państwo co to wszystko ma wspólnego z dzisiejszą publikacją spieszę poinformować, że zaskakująco dużo, gdyż nie dość, że będziemy walczyć z wibracjami, to do tejże walki zaprzęgniemy najprawdziwsze UFO. W dodatku wcale nie musimy zapuszczać się na amerykańskie pustkowia, gdyż prosto z niemieckiego Malsch wraz z modułowymi podstawkami antywibracyjnymi Tri Spikes dotarły do nas dwie wersje absorberów ... UFO. Oczywiście całość pochodzi z niezwykle bogatego katalogu VIABLUÉ, który to po raz wtóry, przyszło nam eksplorować.



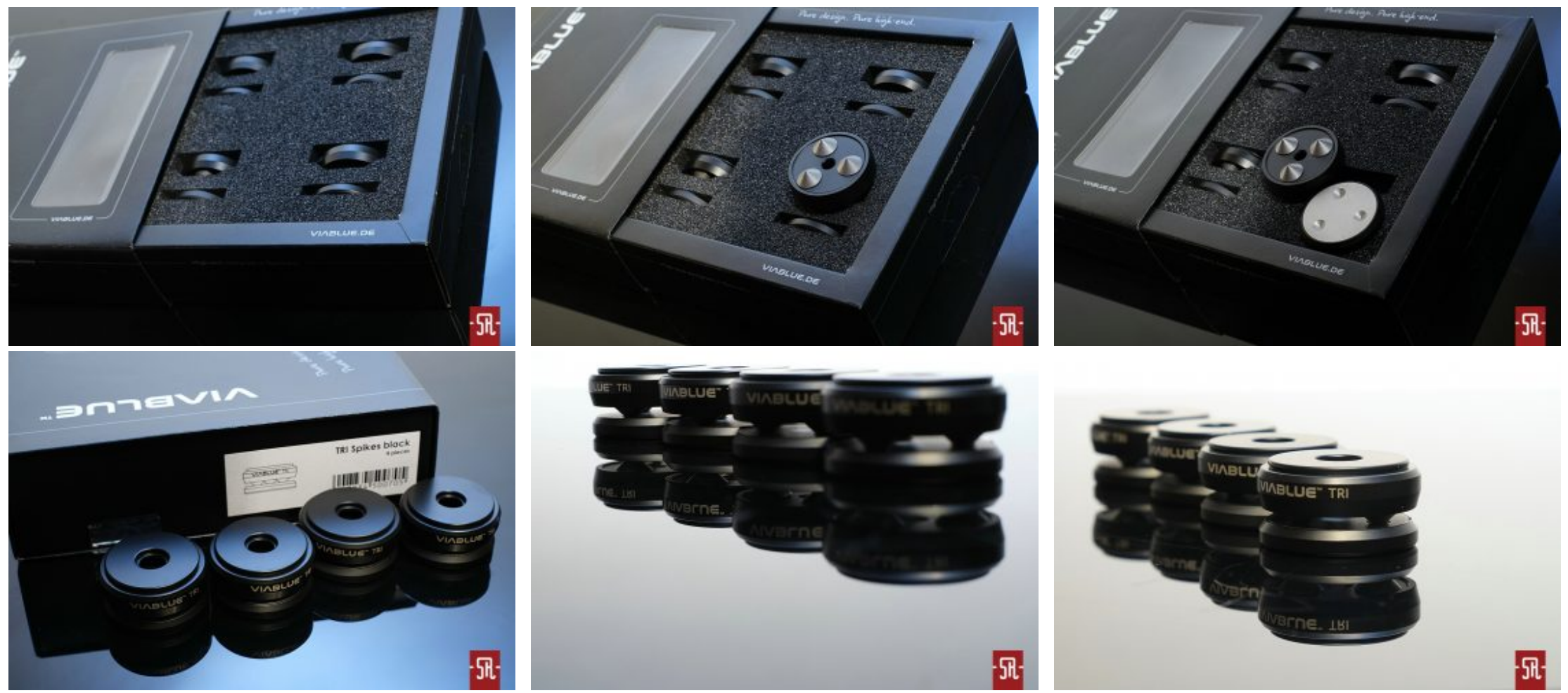


Przechodząc do opisu wrażeń natury wizualno – organoleptycznej uczucie trzeba przyznać, iż zarówno standardowa rozmiarówka UFO, jak i jej odmiana XL reprezentuje wielce korzystny stosunek jakości do zaskakująco mało „audiofilskiej” ceny. Nie da się bowiem ukryć, iż na pułapie 200 – 500 PLN próżno szukać sensownych od strony technicznej a przy tym równie estetycznych rozwiązań w ofercie konkurencji. Tymczasem UFO to nad wyraz eleganckie metalowe krążki o średnicy 35 mm (UFO), lub 65 mm (UFO XL) od góry i od dołu przyodzinane w wykonane z elastycznych polimerów absorbery. Warto w tym momencie zwrócić uwagę, iż górne są cieńsze od dolnych. I tak w przypadku VIABLUETM UFO mamy w każdej stopce górny softpad o grubości 2.8 mm a dolny 7.4 mm, natomiast w XL jest to 4.4 mm i 11.9 mm. Oczywiście różnice oprócz rozmiarów dotyczą również zalecanego obciążenie i tak komplet 4 szt. UFO zdolny jest przyjąć 100 kg a XL 300 kg. W dodatku dzięki centralnie umieszczonym otworom, oraz bogatej ofercie akcesoriów bez najmniejszego problemu możemy nimi zastąpić firmowe nóżki, bądź kolce np. w kolumnach. Cały proces uzbrajania w stosowne gwinty i tuleje został dokładnie przedstawiony na [stronie producenta](#), na którą w tym momencie pozwolę sobie odesłać wszystkich zainteresowanych.



Nieco inaczej sytuacja przedstawia się w przypadku VIABLUETM TRI Spikes które zamiast miękkich elementów tłumiących reprezentują zdecydowanie bardziej jednorodną i przy tym sztywniejszą ideologię. Otóż minimalizacja wibracji w ich przypadku polega na redukcji powierzchni styku pomiędzy modulem górnym a dolnym. W dodatku zamiast standardowo spotykanego pojedynczego stożka, bądź kulki, jak to miało miejsce np. w niedawno przez nas testowanych [Audio Stability The ONE](#) tym razem zdecydowano się na nieco stabilniejszy mechanicznie układ trzech stożków i dedykowanych im wgłębień. Zyskała na tym również ergonomia, gdyż odpadła trudność

ustawiania z reguły dość ciężkiego urządzenia na niezbyt przewidywalnych płaszczyznach roboczych podstawek, co mogłoby prowadzić m.in. do zarysowania obudowy. W tym wypadku takowych zagrożeń nie ma a z implementacją TRI nawet pod ciężką końcówką mocy można poradzić sobie nawet w pojedynkę. Nie bez powodu wspominam w tym momencie o budzącym respekt obciążeniu, gdyż komplet TRI z powodzeniem radzi sobie nawet z 200 kg balastem. Jak na 35 mm „kapselki” całkiem nieźle. I jeszcze jeden miły drobiazg. Otóż w niewielkim, bo niewielkim, wynoszącym bowiem 1 mm zakresie można regulować wysokość niemieckich „trójnogów”.



Ponieważ dysponowaliśmy pojedynczymi, czteroelementowymi setami z oczywistych względów nawet nie próbowaliśmy, przynajmniej tym razem, umieszczać ich pod naszymi kolumnami i skupiliśmy się na ich wpływie na elektronikę. Na pierwszy ogień poszły zatem dwie odmiany UFO, które wylądowały pod wzmacniaczem i pełniącym również rolę przedwzmacniacza CD. Jak się można było spodziewać pojawienie się w torze niemieckich akcesoriów co nieco zmieniło i śmiem twierdzić, iż właśnie od takich zmian warto rozpoczynać samodzielne eksperymenty na polu walki z wibracjami. Powodem jest bowiem po pierwsze oczywistość – namacalność obserwowanych zmian a po drugie ich kierunek, gdyż dotyczą one przede wszystkim pasma, w którym ludzki słuch jest najbardziej wyczulony. Chodzi bowiem o średnicę, którą UFO traktują z niezwyklej atencją. Wokale mają więcej „mięsa” i są bardziej dosaturowane, przez co można odnieść wrażenie, że ktoś niepostrzeżenie albo w studiu, albo w naszym systemie przemycił jakąś lampkę, albo zadbał o „muzykalność” zestawu. Ów czar było słyszeć nie tylko u płci pięknej, gdzie nawet lekko matowa Cassandra Wilson („[Loverly](#)”), ale i operującego w rzadko kiedy eksplorowanych przez samców alfa rejestrach Dhafera Youssefa („[Birds Requiem](#)”). Góra pasma otrzymała delikatną złotą poświatę zachodzącego słońca, przez co wszelakiej maści dęciaki i blaszane perkusjonalia delikatnie pieściły zmysły nie czując się w obowiązku wwiercania się w naszą korę mózgową. Podobnie było z najniższymi składowymi, które kreślone nieco grubszą aniżeli mam na co dzień kreską sprawiały wrażenie solidniejszych i „lepiej zbudowanych”. Może i traciła na tym nieco rozdzielczość, ale patrząc na cenę obu wersji UFO i biorąc pod uwagę, że w pierwszej kolejności sięgną po nie posiadacze komponentów audio oscylujących w granicach 10 kPLN śmiem twierdzić, iż ich aplikacja może przynieść więcej pozytywów aniżeli ewentualnych strat. Po prostu mówiąc zupełnie szczerze i nie owijając w bawełnę, obracając się w tym segmencie zbytnia analityczność i selektywność na dłuższą metę bywają męczące, za to odrobinka dobrze ukrwionego „body” potrafi czynić cuda.

Przesiadka na VIABLU™ TRI Spikes pokazuje diametralnie inne oblicze niemieckich akcesoriów antywibracyjnych, bowiem zamiast uspokojenia i dociążenia przekazu dźwięk ewoluje w domenę rozdzielczości i napowietrzenia. Całe szczęście owe zmiany nie pociągają za sobą przesunięcia równowagi tonalnej ku górze, czy też podkreślenia sybilantów. O nie, w tym wypadku mamy bowiem do czynienia ze zdecydowanie innym rozłożeniem akcentów. Generalnie masa i wolumen pozostają bez zmian a poprawie ulega precyzja w kreowaniu faktury wypełniającej nakreślone zdecydowaną, cienką kreską kontury źródeł pozornych. Wspomniany w poprzednim akapicie album „[Birds Requiem](#)” Dhafera Youssefa z TRI w torze czarował istic holograficzną, trójwymiarową, godną któregoś z aktualnych certyfikatów dedykowanych wielokanałowości, sceną. Namacalność akustyki pomieszczenia, w którym dokonano nagrań jeszcze lepiej poczuć można było na referencyjnym wydawnictwie 2L „[Tomba sonora](#)” Stemmeklang , gdzie zwielokrotniona odbiciami od kamiennych ścian aura pogłosowa sprawiała niesamowite wrażenie zawieszenia poszczególnych dźwięków w absolutnie czarnej, niczym vantablack, otchłani. Jednak TRI Spikes sprawdzały się nie tylko na wymuskanych pod względem realizacyjnym pozycjach, gdyż również podczas odsłuchów gothic-metalowego „[Someplace Better](#)” pochodzącej z Aten formacji ELYSION nie dość, że nie odnotowałem żadnych anomalii w postaci zbytniej ofensywności, czy też anemiczności a wręcz spokojnie można było mówić o poprawie komunikatywności całego przekazu. Powodem takiego stanu rzeczy była oczywiście lepsza rozdzielczość, przez co wyeliminowanie z reproduktowanego materiału pasożytniczych artefaktów i swoistej „mgiełki zanieczyszczeń” zaowocowało automatyczną poprawą czytelności gradacji poszczególnych planów.

Jak sami Państwo widziecie niemieckie VIABLU sukcesywnie rozbudowując swoje portfolio zgodnie z zasadą „dla każdego coś dobrego” stara się oferować produkty zaspokajające potrzeby i spełniające oczekiwania naprawdę szerokiego grona nabywców. Bowiem bez zbytniego drenowania kieszeni jest w stanie z pomocą UFO odpowiednio dociążyć przekaz zbyt analitycznych, czy też zwiewnych systemów, bądź poprzez aplikację TRI Spikes zaakcentować aspekt przestrzenny naszych ulubionych nagrań.

Marcin Olszewski

- System wykorzystany podczas testu:
- CD/DAC: Ayon CD-35 (Preamp + Signature)
 - Odtwarzacz plików: Lumin U1 Mini
 - Selektor źródeł cyfrowych: Audio Authority 1177
 - Gramofon: Kuzma Stabi S + Kuzma Stogi + Dynavector DV-10X5
 - Przedwzmacniacz gramofonowy: Tellurium Q Iridium MM/MC Phono Pre Amp
 - Końcówka mocy: Bryston 4B³
 - Kolumny: Dynaudio Contour 30
 - IC RCA: Tellurium Q Silver Diamond
 - IC XLR: Organic Audio; Vermöuth Audio Reference
 - IC cyfrowe: Fadel art DigiLitz; Harmonic Technology Cyberlink Copper; Apogee Wyde Eye; Monster Cable Interlink LightSpeed 200
 - Kable USB: Wireworld Starlight; Goldenote Firenze Silver; Fidata HFU2
 - Kable głośnikowe: Signal Projects Hydra; Vermöuth Audio Reference Loudspeaker Cable

- Kable zasilające: Furutech FP-3TS762 / FI-28R / FI-E38R; Organic Audio Power + Furutech CF-080 Damping Ring; Acoustic Zen Gargantua II; Furutech Nanoflux Power NCF
- Listwa zasilająca: Furutech e-TP60ER + Furutech FP-3TS762 / Fi-50 NCF(R) /FI-50M NCF(R)
- Gniazdo zasilające ściennie: Furutech FT-SWS(R)
- Platforma antywibracyjna: Franc Audio Accessories Wood Block Slim Platform
- Przewody ethernet: Neyton CAT7+
- Stolik: Rogoz Audio 4SM

Opinia 2

Mam nadzieję, że po tych z zapasem sześciu latach naszych spotkań nikt nie podważy faktu wręcz elementarnego uzależnienia dźwięku systemu audio od solidnej separacji wszystkich komponentów od będącego dla niej ostoją podłoża. To jest pewnego rodzaju szkoła podstawowa, którą prędzej czy później każdy przejść musi. Jednak moim celem nie jest li tylko przypominanie o tym fakcie, tylko próba skrócenia Waszej drogi do finalnego brzmienia przez lata z mazołem kleconej konfiguracji. W jaki sposób? Spokojnie, nie będę uzewnętrzniał się, jakie materiały są najlepszym lekarstwem na wspomniany problem szkodliwych wibracji, gdyż zazwyczaj najbardziej pożądane efekty dają wszelkiego rodzaju konstrukcyjne kanapki kilku półproduktów. To znaczy? I tutaj docieramy do clou, jakim jest prezentacja bardzo pomocnych, dających konkretne efekty akcesoriów niemieckiej marki VIABLUe w postaci Tri Spikes, UFO Absorbers, UFO XL Absorbers, które na poniżej opisany test dostarczył sam producent.





Temat budowy tytułowej audio-bizuterii w głównej mierze opiera się o odpowiednie połączenie metalu z materiałem elastycznym. Ważną kwestią podczas ich docelowej aplikacji do konkretnego urządzenia jest możliwość (za sprawą firmowych zestawów śrub) zastosowania opisywanych absorberów w miejsce fabrycznych stopek lub kołców. Zbędna zabawa? Bynajmniej, bowiem w momencie całkowitego usztywnienia styku podstawki antywibracyjnej z komponentem audio, ta pracuje na maximum swoich możliwości. Niestety z racji tylko chwilowego, bo testowego zastosowania oferty VIABLUe w swoim torze pominąłem ten proces, dlatego też bardzo prawdopodobnym jest znaczne wzmocnienie, w pozytywnym tego słowa znaczeniu, konkretnego wpływu na dźwięk każdego produktu z niemieckiej oferty. Jakie to efekty? O tym za moment. Najpierw skrótowe przybliżenie omawianych zabawek. Jeśli chodzi o Tri Spikes, mamy do czynienia z produktem dwuczęściowym. Górny element nośny jest niedużym metalowym krążkiem, na górnej powierzchni którego zaaplikowano poprawiające tłumienie pomiędzy płaszczyznami styku z urządzeniem delikatne podfrezowanie. W centrum wspomnianego szerokiego ringu znajdziemy nagwintowany otwór do zastosowania TRI zamiennie z oryginalną stopą danego urządzenia. Natomiast jego spód uzbrojono w kilka ostrych stożków współpracujących ze stabilizującą całość konstrukcji na podłożu, wykonaną tego samego materiału co górny element, osiagającą tę samą średnicę, wyposażoną w gniazda dla owych kołców okrągłą platformą. Przybliżając kwestie budowy obydwu modeli UFO najważniejszymi informacjami są różne średnice i wysokości związane z wagą współpracującego z nimi sprzętu. W przeciwieństwie do modelu TRI miękki materiał tłumiący w kształcie okręgu tym razem znalazł się na wierzchu i na spodzie. I ważne dla sztywnej aplikacji gwintowane otwory na górnej płaszczyźnie. Tak prezentujące się pastylki w drodze do klienta stabilizowane są w ładnych, wyściełanych wyprofilowaną gąbką pudełkach z nadrukiem modelu i logo marki.

Jak obrazuje seria fotografii, całość testu przebiegła z wykorzystaniem skąd inąd świetnego wzmacniacza Luxman L-509X. Jednak przy całej fantastyczności brzmienia ów piecyk miał mocny sznyt bardzo wyrazistego grania, co dla mnie, osobnika nastawionego na soczystość przekazu było czasem nazbyt dosadne. Ciekawe, ale czasem dozujące próbę własnej interpretacji muzyki. Dlatego też w momencie zawitania w moim lokum tytułowych akcesoriów antywibracyjnych natychmiast postanowiłem sprawdzić, co stanie się po ich aplikacji pod rzezonym Japończykiem. Efekt? Zaskakująco pozytywny. Otóż na pierwszy ogień poszły podkładki TRI Spikes, Po ich montażu, dotychczas w moim odczuciu ocierająca się o nerwowość i trochę zbyt zwiewna muzyka nabrała fajnego body, jednak ani trochę nie straciła świeżości i konturu poszczególnych źródeł dźwięku. Przekaz stał się krągłyjszy i jakby pozbawiony zniekształceń, gdyż w najwyższych rejestrach po zniwelowaniu wspomnianej nadpobudliwości nagle stał się krystalicznie czysty. Nadal bardzo dźwięczny, ale świetnie wybrzmiewający na ciemnym tle. Jednak to nie koniec ciekawostek, gdyż zazwyczaj ze zwiększeniem masy idzie efekt utraty czytelności krawędzi scenicznych bytów, czego w tym przypadku w ogóle nie było. Za to podane z energią i do tego świetnie wycięte z międzykolumnowego tła. Niemożliwe? Też tak mi się wydawało. Niestety, (naturalnie w pozytywnym znaczeniu) seria srebrnych krążków CD dobitnie potwierdzała, iż model TRI powoduje jedynie punktowe nasycenie dźwięku, a nie jego niekontrolowany przyrost masy.

Nieco inaczej sprawy miały się w przypadku użycia obydwu modeli UFO, z tą tylko różnicą, że mniejszy gabarytowo, a przez to przeznaczony do lżejszych komponentów został prawie przez Luxman'a zgnieciony – czytaj z powodu zbyt wielkiej masy, z symptomami podobnymi do mogącego pracować z większą wagą zestawu, nie działał poprawnie. Dlatego też wyraźnie widząc podobne efekty napiszę o modelu UFO XL. Co zatem wydarzyło się w tym przypadku? Również zostałem pozytywnie zaskoczony, gdyż tak ubrany system testowy również podryfował z fonią w bardzo zbliżoną do TRI, jednak z nieco innymi akcentami stronę. Jakież konkrety? Otóż w przeciwieństwie do wcześniejszej próby pogłębiło się nasycenie całości dźwięku. To oznacza, że patrząc nań od dolnego zakresu, ten stał się jeszcze masywniejszy, jednak bez oznak walki o idealne wycięcie żyłką źródeł pozornych. Środek zwiększył dawkę plastyki i nasycenia, ze znakomitą pakietem informacji o rozgrywających się w nim wydarzeniach. Zaś góra zmieniła posmak blasku z dosadnie dźwięcznego srebra, na ciepło mieniącego się przyjemną poświatą złota. Ale zaznaczam, wszystko odbywało się w domenie dobrej, nadal stawiającej na unikanie przesytu cukru w cukrze estetyce. Mocno, gęsto, płynnie, ale nadal świetnie w rozdzielczości. Po prostu wszystko było mocniej podgrzane, ale nadal witalne. Powód? Sądę, że pierwszym była eliminacja drgań mogących wprowadzać wspomnianą na początku tego akapitu nerwowość dźwięku. Natomiast drugim z pewnością było zastosowanie do budowy ocenianych akcesoriów teoretycznie nieco bardziej zróżnicowanej konfiguracji materiałów. Jak to możliwe? Jak to mówią: „diabeł tkwi w szczegółach”, czego z racji bytu owych szczegółów swoistym know how producenta nie dowiemy się nigdy. Ale przecież użytkownikowi chodzi o efekty, a nie o dokładne metadane wykorzystywanej konstrukcji. Melomanowi szkoda na to życia. Dlatego też nie pozostaje nam nic innego, jak cieszyć się, że to nie my, tylko kto inny, w tym przypadku niemiecki podmiot gospodarczy w służbie dla naszych systemów audio podjął się walki z wibracjami, z czym w postaci szerokiej oferty raczył się z nami podzielić.

Nie wiem, który model podstawek VIABLUe wpisze się w Wasze potrzeby, jednak jedno wiem na pewno. Obydwie konstrukcje spowodowały kulturalniejsze kreowanie wirtualnej sceny, z wyraźnym uspokojeniem przekazu, jednak przy zachowaniu świetnej swobody wypełniania mojego pokoju. A przecież obie jak jeden mąż pracowały nad wysyceniem generowanej muzyki. Owszem, każda z nich nieco inaczej. Ale to tylko z pożytkiem dla użytkownika, gdyż każdy ma swoje antywibracyjne grzeszki i z powodu indywidualności reagowania systemu potrzebuje innej ingerencji. Zatem wieńcząc ten tekst nie pozostaje mi nic innego, jak zachęcić Was do prób na żywym organizmie swoich zestawów i dobranie odpowiednio ustawionego sonicznego punktu „g”. Inaczej zawsze będzie Wam coś doskwierać. Wiem, bo sam to przechodziłem.

Jacek Pazio

System wykorzystywany w teście:

- źródło: transport CEC TL 0 3.0
- przetwornik cyfrowo/analogowy dCS Vivaldi DAC 2.0
- zegar wzorcowy Mutec REF 10
- reclocker Mutec MC-3+USB
- Shunyata Research Sigma CLOCK
- Shunyata Sigma NR
- przedwzmacniacz liniowy: Robert Koda Takumi K-15
- końcówka mocy: Reimyo KAP – 777
- wzmacniacz zintegrowany: Luxman L-509X

Kolumny: Trenner & Friedl “ISIS”

Kable głośnikowe: Tellurium Q Silver Diamond

IC RCA: Hijiri „Million”, Vermouth Audio Reference

XLR: Tellurium Q Silver Diamond

IC cyfrowy: Harmonix HS 102

Kable zasilające: Harmonix X-DC 350M2R Improved Version, Furutech NanoFlux NCF, Furutech DPS-4 + FI-E50 NCF(R)/ FI-50(R), Hijiri Nagomi, Vermouth Audio

- Reference Power Cord
Stolik: SOLID BASE VI
Akcesoria:
- antywibracyjne: Harmonix TU 505EX MK II, Stillpoints ULTRA SS, Stillpoints ULTRA MINI
 - platforma antywibracyjna SOLID TECH
 - zasilające: Harmonix AC Enacom Improved for 100-240V
 - akustyczne: Harmonix Room Tuning Mini Disk RFA-80i
 - listwa sieciowa: POWER BASE HIGH END
 - panele akustyczne Artnovion
- Tor analogowy:
- gramofon:
- napęd: SME 30/2
ramię: SME V
- wkładka: MIYAJIMA MADAKE
 - Step-up Thrax Trajan
 - przedwzmacniacz gramofonowy: RCM THERIAA

Producent: **VIABLU**
Dystrybucja: **AVcorp**
Ceny:
VIABLU™ UFO: 52.98 € / 4 szt.
VIABLU™ UFO XL: 119.98 € / 4 szt.
VIABLU™ TRI Spikes: 119.98 € / 4 szt.

- VIABLU™ UFO
- Maksymalne obciążenie (4szt.): 100 kg
 - Średnica: Ø 35 mm
 - Wysokość: 16.5 mm
 - Waga: 248 g
 - Dostępna kolorystyka: czarne, srebrne

- VIABLU™ UFO XL
- Maksymalne obciążenie (4szt.): 300 kg
 - Średnica: Ø 65 mm
 - Wysokość: 22.5 mm
 - Waga: 1.015 g
 - Dostępna kolorystyka: czarne, srebrne

- VIABLU™ TRI Spikes
- Maksymalne obciążenie (4szt.): 200 kg
 - Średnica: Ø 35 mm
 - Wysokość: 19.2 – 20.2 mm
 - Waga: 420 g
 - Dostępna kolorystyka: czarne, srebrne

Link do tekstu: **VIABLU spikes & absorbers**